

Trzecia

11 lutego 1943 roku gestapo weszło do domu pradiadków Autorki...

W lutym 1945 roku więźniarki z Auschwitz wyruszyły w morderczy marsz, dla wielu ostatni... Niemcy uciekając przed nacierającymi wojskami radzieckimi pędzili je w głąb Rzeszy, która przegrywała wojnę, ale nadal pilnowała swojego szaleńczego porządku... Prababcia Autorki, najpierw więźniarka KZ Auschwitz, była już wtedy w obozie w Ravensbrück...

Trzecia

Kiedy marzną stopy myślę o nich więcej.
Jestem ta najsłabsza. Nie urodzę córki.
Przepraszam kochanie. Obiecanej latem,
kiedy moje stopy owiewane ciepłem

nie marzły mi wiecznie. Kaszlę od tygodnia.
Wysłałam gdzieś bez golfa. One wyszły w lutym.
Chodaki za buty, w pasiastych sukienkach,
jestem taka miękka, jestem taka miękka.

Babki we mnie płaczą. Jedna, druga. Trzecia.
Krzyczę po niemiecku, mam zadartą kieckę,
wiem jak śmierdzą Ruski, piersi rwą spod bluzki,
wszystko mam na wierzchu, wszystko mam na wierzchu,

wzięło mnie trzech wespół. Przepraszam kochanie.
Nie urodzę córki obiecanej latem.
Nie dotrzymam zatem.

*

Autorka jest prawnuczką więźniarki Auschwitz i Ravensbrück o numerze 37 628:

Dzisiaj mija rocznica (11 lutego), gdy do domu moich pradiadków w 1943 roku, w Czeladzi przy ul. Dalekiej, wkroczyło gestapo. Zabrało moją prababkę Wiktorię, pradiadka Władysława oraz ich jedyną córkę niespełna osiemnastoletnią Helenkę, na którą w domu mówiono Halinka.

Rozdzielono całą trójkę. Babcia Helenka trafiła do obozu w Głucholazach, jej ojciec do więzienia w Mysłowicach, gdzie po miesiącu tortur został zlikwidowany publicznie na rynku, jej matka natomiast trafiła do KZ Auschwitz, gdzie otrzymała numer 37 628.

15 sierpnia 1944 roku przewieziono Wiktorię do Frauenkonzentrationslager Ravensbruck. I tam brała udział w marszu śmierci. Została wyzwolona przez Armię Czerwoną. Niestety, wyzwolenie obozu przez Armię Czerwoną przyniosło dalsze cierpienia. Pijani czerwonoarmiści gwałcili wycieńczone więźniarki.

Prababcia przeżyła, wróciła do domu, do swojej córki, po trzech miesiącach od "wyzwolenia". Szczegóły jej

wyglądu zachowam dla siebie. Zmarła na raka piersi 1972 roku. Miałam wtedy cztery latka.

Prababcia Wiktoria po wojnie nie chciała wracać opowieściami do tych czasów. Chciała żyć. Moja mama wspomina babcię Wiktorię jako niezwykle silną i mądrą kobietę i, co ciekawe, umiejacą czerpać z życia radość.

Za to jej córka, moja babcia Halinka, była zupełnie inna, lubiła mówić i zdążyła mi sporo opowiedzieć.

*

Marsz Śmierci - jeszcze jedna historia